Nr. 17. Lwów, dnia 22. października 1887. **Rok XX Tom XL**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. LYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Chowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

SPRAWOZDANIE

komisyi sędziów Działu I. Grupy 2. a (konie) na Wystawie krajowej w Krakowie r. 1887.

(Ciąg dalszy).

II. Uwagi o koniach i kierunkach hodowli.

Wystawa koni mimo znacznej liczby wystawców i dość wielkiej liczby okazów, nie była dość obfitą, by dać kompletny obraz tego, co kraj w koniach posiada. Stadniny większe i używające dobrej sławy jak Chorostkowska, Jaszczewska, Taurowska, nie były reprezentowane wcale; tak samo brakowało tych licznych właścicieli większych posiadłości, którzy nie utrzymując osobnych stadnin, chowają od klaczy zaprzęgowych i roboczych konie i liczne i dobre. A jakkolwiek zastęp wystawców włościan był wcale pokaźny, żałować wypada, że wszyscy ci wystawcy reprezentowali tylko mały skrawek kraju — i że niepokazano wcale koni włościańskich z okolic innych, takich, w których chów konia kwitnie od dawna, lub w których przez użycie ogierów Ardeńskich podnosić go usiłują.

Mimo to śmiało powiedzieć można, że Wystawa była pouczająca, a co ważniejsza, iż okazała, że pod względem chowu wstępujemy na lepsze tory.

Zamiłowani zdawna w szlachetnym koniu wschodnim, pojmowaliśmy wszelką poprawę chowu tylko jako uszlachetnianie konia naszego krwią oryentalną. Do tego kierunku byliśmy zresztą parci także i przez rząd, który wychodził także z założenia, że przyspieszone tempo w doprowadzeniu krwi szlachetnej, zmoże szybko liczbę koni zdatnych do służby wojskowej.

Dwie okoliczności sprawiły to, że postępowanie u niewielu tylko hodowców wydało skutki pomyślne, a na ogół hodowli wpłynęło niekorzystnie.

Naprzód wierzono zanadto w krew jako taką, w wartość rodu samego w sobie, nie oglądając się na przymioty osobiste pojedyńczych stadników. Kontentowano się rodowodem, często nawet nie zbyt pewnym, a nie pytano się czy koń dany niezatracił cech rodowi jemu właściwych, o których nabycie właśnie chodziło. Ponieważ zaś najstalszą cechą konia szlachetnego jest jego temperament, a mechaniczne stosunki budowy zatracają się o wiele łatwiej, przeto utrzymywaliśmy przeciętnie temperamentu coraz więcej, a coraz mniej fundamentu. — Złe to powiększało się tem bardziej, iż klaczy nie dobierano również według dobroci budowy do stopnia szlachetności ogiera, ale sądzono, że klacz każda jest właściwą dla ogiera najszlachetniejszego.

Druga główna przyczyna wadliwości naszego chowu koni tkwiła w tem, że ze zmianą stosunków ekonomicznych, równomiernie z rozwojem środków komunikacyjnych zatracono miarę użytkowej wartości konia. Podczas gdy dawniej wszystkie konie słabsze zużywały się zanim mogły być użyte do rozpłodu, w naszych czasach mógł się do stada dostać lada niedorodek, dla tego tylko że stosunki niedozwalały przycisnąć go w pracy.

Obok tego zmiana stosunków ekonomicznych wpłynęła niekorzystnie na sposób wychowania i żywienia młodzieży.

Wynik tych przyczyn stał się tem jaskrawszym a dla nas tym dotkliwszym, gdy chów koni w zachodniej Europie podnosić się zaczął.

Upowszechnienie folbluta, a bardziej jeszcze znakomite rezultaty, które otrzymywano z krzyżowania folbluta z ciężkiemi klaczami zachodnio-europejskiemi sprawiły, że konsumenci zagraniczni, najważniejsi odbiorcy naszego przychowku, zaczęli się domagać czego innego, aniżeli my dać mogliśmy. — „K s z t a ł t y k o n i a b r y k a r s k i e g o, a c h y ż o ś ć i p i ę k n o ś ć r u c h ó w k o n i a s z l a c h e t n e g o w j e d n e m i

tem samem zwierzęciu stało się hasłem targów zagranicznych. Miara wysoka, kształty grube i zażywne, u karosyera chyżość nie koniecznie wielka, ale zato chody wyniosłe i energiczne, u wierzchowca zdolność galopowania po godzin kilka pod jeźdźcem nawet ciężkim i w terenie poprzeżynanym, oto były wymagania nowoczesne, z któremi się liczyć musiał, kto chciał zbywać konia łatwo i dobrze.

W obec tego, szanse konia naszego stawały się co raz gorsze, a potrzebę zmiany kierunku hodowli odczuwali nawet ci, którzy byli najgorętszymi zwolennikami konia arabskiego.

Zaczęto więc robić najrozmaitsze próby, zmierzające do poprawy koni, próby, których wyliczenie i opisanie byłoby nie na miejscu, a które wreszcie sprawiły, że ogólnego jakiegoś kierunku, że celu w całym naszym chowie nie można się było dopatrzyć, że zdawać by się mogło, że niedojdziemy nigdy do wytworzenia typu jakiegoś własnego, albo chociażby do dobrego odtworzenia typu gdzie indziej już istniejącego.

I w tym to właśnie najważniejszym, bo zasadniczym względzie wykazała Wystawa postęp znaczny.

Okazuje się to naprzód na koniach szlachetnych.

Z tej kategoryi oprócz stadniny p. Edmunda Jastrzębskiego z Dębna, która była hors de concours mieliśmy konie następujące:

1. P. Atanazego Benoego z Niegowici. Stadnina ta istnieje od lat prawie trzydziestu i dąży widocznie do celu jasno wytkniętego. Wyszedłszy z drobnych i szczupłych klaczy arabskich doprowadzał p. Benoe krew angielską za pomocą folblutów dobrze dobranych tak długo, aż póki nie doszedł do matek tak okazałych i dobrze zbudowanych jak niemi są szesnastoletnia Róża i siedmnastoletnia Kula po Reginald, które pokazano na Wystawie. Obok nich wystawione były cztery ogiery, trzy i czteroletnie (z tych jeden folblut) dwie klacze i trzy wałachy wszystko po Labancz. Wszystkie te konie są rosłe, zbudowane silnie, o tułowiach w których najmniejszej wady wyśledzić nie można, wszystko szlachetne a zdolne do dźwigania jeźdźca wszelkiej wagi, o chodach wydatnych i pięknych. Jeżeli w porównaniu z klaczami i wałachami, ogiery okazywały nogi jakby cośkolwiek sforsowane, policzyć to trzeba na karb tego, że klacze i wałachy chowane były na pastwisku i później zapewne więcej ruchu miały aniżeli ogiery, z których każden osobno poruszany być musi.

W obec tych koni podziwiać należy prawdziwy artyzm z jakim p. Benoe postępować musiał, aby bez kropli krwi ciężkiej, wyłącznie za pomocą folbluta dojść do takiej masy, tak znakomicie uchronić się od wszelkiego przeszlachetnienia, tak umieć liczyć się z wymaganiami tegoczesnemi, nieuznającemi konia zbyt lekkiego. Lecz komu jest znana bliżej hodowla konia w kraju, tego rezultaty te zadziwić nie mogą. Z inicyatywy lub za pośrednictwem właściciela stada Niegowickiego weszły do kraju folbluty takie jak Reginald, Gransup, Bar-le-duc, Lataner, a w stadzie Niegowickim wychowane zostały Czi-czi, Jastrzębiec, Kniaź i inne ogiery, które bądźto jako własność p. Benoego, bądź jako własność rządowa, szeroko po kraju działały.

Jeżeli więc komisya sędziów założyła sobie nadać dyplom honorowy takiej stadninie, która nietylko sama w sobie jest cenna, ale która na ogólną hodowlę oddziaływa, to stadnina niegowicka otrzymać go musiała.

Czteroletnia kasztanowata Nowela która była faworytą tak sędziów jak i publiczności, otrzymała osobno medal srebrny Towarzystwa.

2. P. Włodzimierza Siemiginowskiego stadnina w Torskiem, rywalizowała godnie z poprzednią i równą też otrzymała nagrodę, bo zatwierdzenie dyplomu honorowego uzyskanego na wystawie w Przemyślu w r. 1882.

Stadnina ta jest młodsza od poprzedniej, niedawno mianowicie używa krwi angielskiej, która tam wprowadzona została nie za pośrednictwem folbluta, lecz przez Hajdamachę, halbbluta nieocenionych istotnie zalet konia, który przez lat kilkanaście w Torskiem był czynny i nietylko wydał liczny zastęp koni bardzo dobrych, ale nadał stadu całemu wybitny i jednostajny charakter. Koń ten, który z własności p. Siemiginowskiego przeszedł w ręce Rządu, aby na starość wrócić do pierwszego swego właściciela, dożywa teraz wieku swego w Torskiem. Potomstwo jego, z którego trzy sztuki na Wystawie pokazano, ma wszelkie cechy znakomitego konia wierzchowego, odpowiadającego co do silnej budowy i zażywnych kształtów wymaganiom dzisiejszym, celuje zaś chodami niepospolitemi co do wydatności i piękności, które sam Hajdamacha w tak wysokim posiadał stopniu. Oprócz tego konie te w użyciu odznaczają się siłą i wytrwałością, co obok dobrego wychowu, zawdzięczają znakomitym warunkom przyrodzonym podolskiej swej ojczyzny.

Obecnie w Torskiem jest czynny Lauffeuer folblut nabyty w Niemczech, z którego potomstwa wystawił p. Siemiginowski dwie klaczki roczne. Jeżeli chodziło p. Siemiginowskiemu o stadnika, któryby potomstwu pozostawił wszystkie zalety Hajdamachy, a dodał szlachetności i wyniosłości i jeżeli z roczniaczek w ogóle o ogierze wnosić wolno, to odpowiada Lauffeuer tym wymaganiom.

Klacz kasztanowata po Hajdamasze i kasztanowata roczniaczka po Lauffeuer otrzymały prócz tego medal srebrny Towarzystwa.

3. Hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa wystawił najpoważniejszy zastęp klaczy pełnoletnich, bo

ośm, które na dwie kategorye się dzielą: cztery z nich są po North-Star i mają charakter koni zaprzęgowych (służą w fornalce a zarazem jako matki) — cztery mają charakter koni wybitnie wierzchowych. Abstrahując od Countess, importowanej klaczy irlandzkiej są to: 9 letnia Erin po Sygnale, wychowana u hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku, 11 letnia Gruba po The-Charmer i 15-letnia kara Ligtfoot po Vimgar-Hill. Matki te, pomiedzy któremi Erin stanowczo prym trzyma, czyniłyby zaszczyt każdej stadninie, a że Dzików korzystać z nich umie, dowodzi młodzież a szczególnie 2 pięcioletnie powozowe klacze — przedewszystkiem zaś Kniaziówna od Lightfoot, koń prezencyi prześlicznej, jak niemniej trzyletnia Krzyśka, wszystkie 3 po Blankenne. Erin i Gruba były ze źrebiętami po Alboin, a źrebięta te pozwalają rokować, że Alboin okaże się dobrym i dobrze dobranym reproduktorem. Sposób w jaki się Dzików na wystawie zaprezentował, zasługuje tembardziej na uznanie, iż stadnina ta niedawno straciła w pożarze czterdzieści sześć koni; odznaczona ona została jedynym medalem srebrnym Ministerstwa, który komisya sędziów przyznała, drugim medalem nierozporządzono wcale.

4. Stadnina hr. Jana Tarnowskiego, z Chorzelowa była reprezentowaną przez koni jedenaście wyłącznie młodych, z których trzy były po Prick-Wilor, trzy po Herold, 2 po Blankenne a po jednemu po Labancz, Corsar i Talisman. — Z deklaracyi wystawcy przekonać się było można, że chów skierowany jest do produkcyi remont i koni wierzchowych, obok produkcyi folblutów, których pokazano troje.

Komisya sędziów jest zdania, że stadnina chorzelowska trochę przesadnie dba o szlachetność a zaniedbuje wzgląd na silną i fundamentalną budowę. Najlepiej podobała się Inia klacz czteroletnia po Talizmanie.

5. JEks. hr. Ludwik Wodzicki z Tyczyna wystawił 2 klacze bardzo szlachetne po Stańczyku, które służą jako robocze i jako matki zarazem — i 4 młodzieży od tych i podobnych klaczy, po Wild-Youth. Młodzież ta przekonała sędziów, że Wild-Youth nie jest tym stadnikiem, którego Tyczynowi dla poprawy pewnych wad w budowie życzono w sprawozdaniu z Wystawy przemyskiej roku 1882, niepoprawił bowiem, ale raczej spotęgował wady podówczas zaznaczone.

6. Pan Adam Ostaszewski pokazał 6 koni, częścią po ogierach krwi czystej, częścią po pół krwi angielskiej z charakterem przeważającym dobrych koni wierzchowych, który im nadawały tak budowa jak chody, szczególnie dobre u Automata, wałacha 5 letniego. Ogier kasztanowaty po Jordanie, synu Seloda wychowany w Jaszczwi miał ze strony matki przymieszkę krwi anglo-normandzkiej, która w szczegółach budowy przebijała, nieupośledzając jej wszakże. Stadnina ta, która rozporządza bardzo dobremi matkami, otrzymała medal srebrny krakowskiego Towarzystwa rolniczego za okazy dobrych koni wierzchowych.

7. Taką samą nagrodę otrzymał p. Kisielewski za 3-letniego ogiera kasztanowatego po Jastrzębcu, wychowanym w Niegowici. Koń ten trochę jest lżejszy od koni p. Benoego, ale jest jędrny i zaleca go zarówno szlachetność jak dobra budowa.

8. Również Medal srebrny Towarzystwa otrzymał hr. August Potocki za ogiera folbluta Chapman wystawionego z dóbr Zatorskich.

9. Baron Andrzej Konopka wystawił 6 koni, 3 klacze po Jastrzębcu, dwa ogiery po Dahomanie, a jednego po anglonormandzie. Wszystkie konie z wyjątkiem Brylanta po anglonormanie, który miał budowę pięknego karosyera, należały do typu koni wierzchowych. Ogier po Dahomanie od klaczy półkrwi angielskiej otrzymał medal bronzowy, a dwie klacze list pochwalny.

10. Tak samo nagrodzony został p. Józef Zaremba z Brzozowa, otrzymawszy za ogiera 3-letniego po Dahomanie medal bronzowy, a list pochwalny za dwie klacze, z których jedna po Dahomanie, a druga po angliku Kuponie.

11. P. Jeżowski otrzymał list pochwalny za dwa ogierki pochodzenia wschodniego.

Do tej kategoryi należały jeszcze:

12. hr. Brezy, klacz i wałach.

13. p. Stanisława Ożegalskiego z Bolechowic sześć koni, z których jeden wałach figurował jako typ konia polskiego, ale miał wszystkie cechy konia krwią oryentalną uszlachetnionego, jakiego się u nas powszechnie napotyka.

14. Ogier przez Rząd licencyonowany ks. Wojciecha Fijołka nagrodzony listem pochwalnym i

15. Ogierek 2-letni p. Bema z pod Wieliczki.

Jeżeli się więc zbierze w jedną całość wrażenia odnoszące się do tej kategoryi koni, dochodzi się do następujących spostrzeżeń:

a) Dążność do wyprodukowania lepszego konia wierzchowego, zdatnego zarazem nie na karosyera wprawdzie, ale do eleganckiego powozu, przeważa.

b) Środkiem do wytworzenia tego konia jest głównie krew angielska a obok niej krew wschodnia.

c) Stanowczo ustępują dawniej u nas tak pospolite, zbyt drobne konie o kości nadto cienkiej, o klatce piersiowej za płytkiej, o żebrach źle wysklepionych, o łopatce płaskiej i często stromej i skróconej kości krzyżowej i zadzie zbyt słabym, owe konie, których całą zaletą obok pięknych głów i szyi, obok ozdobnej grzywy i wspaniałej odsady ogona i pewnej elegancyi w całej powierzchowności, bywał tylko temperament właściwy koniowi oryentalnemu.

d) Krwi ciężkiej zachodnio-europejskiej, hodowcy konia szl chetnego nieużywają jako przymieszki mającej nadać massę i zażywność.

Zestawiając te spostrzeżenia z uwagami zamieszczonemi na wstępie, dochodzi się do wniosku, że chów konia szlachetnego u nas postępuje ku lepszemu, bo stanowczo i świadomie dąży do wytworzenia konia, któryby odpowiadał dzisiejszym wymaganiom lepiej, aniżeli koń dotychczas pospolicie u nas cho wany.

W kraju zapewne istnieją jeszcze i inne kierunki, ale Wystawa ten jeden uwydatniając, o tyle dała wierny obraz rzeczywistości, że to co na Wystawie było wyłącznem, w kraju przynajmniej znakomicie przeważa. (C. d. n.)

WYSTAWA KRAJOWA

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

Sprawozdanie z grupy 6-tej działu 1-go.

(Ciąg dalszy).

3. Wny Tabaczyński Adam, właśc. Wróblowic, przedłożył z rachunkowości gospodarczej tylko „Dziennik“ i „Księgę główną.“ Ksiąg zaś i regestrów pomocniczych, jak np: tak ważnych „Regestrów“ wykazujących obrót produktów rolnych, obrót inwentarza żywego i tp. nie przedłożył żadnych.

Mamy więc znowu przed sobą rachunkowość gospodarczą niekompletną.

Pomimo to jednakże przysłużył się pan Tabaczyński niepomiernie wszystkim gospodarzom, którzy się sprawą rachunkowości zajmują, przedkładając im do przejrzenia swoją „księgę główną.“

Nasi bowiem gospodarze prowadzą zazwyczaj — mniej lub więcej starannie — tak zwane „Regestra gospodarcze“ albo „Regestra folwarczne.“ (Dziennik robocizny, — księgę obrotu ziemiopłodów i td.), chociaż te nie zawsze ze zrozumieniem celu założone, nie zawsze też celowi odpowiadają. Ale czego im brak powszechnie, to właściwych rachunków, to rachunkowości, którąby im pieniężny wynik ich całorocznej gospodarki w jej ważniejszych przynajmiej szczegółach wykazywała.

Brak ten właściwej rachunkowości, tłumaczą nasi gospodarze — rolnicy, brakiem czasu, trudnością wyszukania człowieka uzdolnionego do prowadzenia rachunkowości gospodarskiej, lub niemożnością opłacenia takiego, i tp.

Otóż pan Tabaczyński, przedkładając w swojej, — przez niego osobiście prowadzonej — „księdze głównej“ zestawienie rachunków z całego gospodarstwa swego, pokazał dowodnie, że byleby tylko gospodarz znał swój zawód dokładnie, mianowicie nie tylko pod względem technicznym ale przedewszystkiem i pod względem ekonomicznym, może z bardzo małą ofiarą czasu i z małym wysiłkiem pracy umysłowej, prowadzić osobiście sam, lub co najwięcej przy pomocy zwykłego pisarza folwarcznego taką rachunkowość, którąby mu za dobrego przewodnika w trudnym dziś zawodzie jego służyć mogła.

Ażeby Rachunkowość mogła być tym dobrym przewodnikiem, musi ona jasno i zgodnie z prawdą wykazywać gospodarzowi, które to z jego różnorodnych wytworów dają mu dochód — a które stratę, — i jak wysokie dochody lub straty w stosunku do poczynionych nakładów; — gdyż tylko na podstawie takiej dokładnej wskazówki, będzie mógł bez narażenia się na dotkliwe zawody, rozszerzyć w gospodarstwie swoim produkcyę tych wytworów, które mu się lepiej opłacają, a usunąć wytwarzanie wszystkiego tego, co mu tylko straty przynosi.

Jako myślący gospodarz, zrozumiał pan Tabaczyński to zadanie rachunkowości gospodarskiej, i w tym też kierunku usiłował rachunki swe przeprowadzić; — a jakkolwiek uniknął błędu, jaki rachmistrze z potrzebami administracyi nie obznajomieni, przez to popełniają, że dla wszystkich pól ornych jedno tylko konto pod tytułem „Role“ lub „Pola orne“ otwierają, bez względu na to, czyli na polach tych produkuje rolnik przenicę czy kmin, czy może paszę jaką, — to jednakże nie mógł się otrząść z błędu tego całkowicie, i zamiast otworzyć w swojej Księdze głównej osobne konta dla przenicy, koniczyny i każdego innego ziemiopłodu który produkuje, pootwierał konta dla pojedyńczych części pola swego, to jest dla jego działów czyli łanów, których nie produkuje.

Tak więc obejmuje „Księga główna“ Wróblowic następujące osobne konta czyli rachunki:

Rachunek pola „Równia“ Nr. 1.
„ „ „ „ 2.
itd. osobne Rachunki pola „ 3. aż do 9-go.
Rachunek pola „Siroczów“ „ 1.
„ „ „ „ 2.
itd. aż do „ 5.
„ „ „Grzywna“ „ 1. aż do 4-go.
„ „ odrębnego „za Stajnią“.
„ „ „ w parceli l. 894
„ łąki „Podwale“.
„ „ „Pastewnik“.
„ Chmielarni.
„ Ogrodu.
„ Lasu.
„ Propinacyi.
„ Bydła rogatego.
„ Chowu koni.
„ Trzody chlewnej itd.

Pan Tabaczyński spostrzegł jednakże, że otwieranie w Księdze głównej rachunków dla pojedyńczych działów pola, nie na wiele mu się przyda, podczas kiedy bez przeprowadzenia osobnych rachunków dla poszczególnych roślin uprawnych, nie może dowiedzieć się od rachunkowości tego, co jako administrator na pierwszem miejscu wiedzieć potrzebuje, tj., czy mu się w gospodarstwie jego lepiej opłaca produkować pszenicę czy owies, kmin czy rzepak? Starał się więc swój błąd w ten sposób usunąć, że przy każdym tytule Rachunku pola, dodał nazwę rośliny, która w bieżącym roku rachunkowym na tem polu uprawianą była — n. p.

Rachunek „Równia“ Nr. 5.

(*Koniczyna 27m.*)

Sposób ten zupełnie prowadzący do celu, kiedy na całym łanie Nr. 5. tylko jedna roślina (w tym wypadku koniczyna) jest uprawianą, okazałby się niedostatecznym, kiedyby na łanie tym dwie lub więcej roślin równocześnie uprawiano, np. w jednej części żyto a w drugiej pszenicę. Wtedy bowiem potrzebaby tworzyć osobne poddziały w Rachunku głównym lub też otwierać osobne Rachunki dopełniające, albo też (jak P. T. zrobił) otworzyć osobny obrachunek kosztów produkcyi, co jednakże całą Rachunkowość mniej przeglądową, a więcej skomplikowaną czyni.

Lecz nie to stanowi właściwy błąd Rachunkowości w majątku Wróblowice zaprowadzonej, gdyż jak powyżej powiedziano, umiał go pan Tabaczyński naprawić.

Główny błąd leży tu przedewszystkiem w niedosyć jasnem zrozumieniu zasad ekonomicznych, któremi kierować się musi administrator przy różnych obrachunkach, przy wyszukiwaniu różnych cyfr, jakie rachmistrzowi (nie będącemu zarazem administratorem) podane być muszą. Podanie zaś i wprowadzenie w rachunki jednej tylko cyfry nieuzasadnionej, błędnej i z rzeczywistością niezgodnej, powoduje cały szereg błędów i doprowadza do tego, że ostateczne wyniki rachunkowości naszej nie są zgodne z rzeczywistością i do przeznaczonego celu zużytkowane być nie mogą.

Nie mogę się tutaj zapuszczać w krytyczny rozbiór tych niby, ekonomicznych a bezpodstawnych prawideł, którymi się p. Tabaczyński przy obrachunkach swoich kierował, gdyż sięgnąłbym przez to daleko po za ramy sprawozdania niniejszego. Ograniczyć się więc muszę do przykładowego przytoczenia tylko kilku z tych prawideł, ażeby przynajmniej w ten sposób poprzeć powyższe orzeczenie moje. I tak:

a) P. Tabaczyński postawił zasadę, że „Suma niedoborów w inwentarzu żywym stanowi wartość obornika“, i w zastosowaniu tej zasady oblicza wartość nawozu w sposób następujący:

Niedobór wykazany rachunkiem chowu koni wynosi	331 zł. 53 ct. w. a.
Niedobór wykazany rachunkiem chowu owiec wynosi	141 „ 23 „ „
Niedobór wykazany rachunkiem chowu trzody wynosi	37 „ 43 „ „
Niedobór wykazany rachunkiem chowu bydła wynosi	1237 „ 14 „ „
Suma niedoboru wykazanego rachunkami inwentarza żywego . .	1747 zł. 38 ct. w. a.

stanowi „Wartość“ (?!) nawozu od tegoż inwentarza żywego otrzymanego, którą to wartością obciąża się uprawiane na nim rośliny.

Że zasada ta jest bezpodstawną i w rachunkowości zastosowana, do wyników z rzeczywistością niezgodnych doprowadzić musi, nie potrzebuję długo dowodzić.

Wszakże chów koni nie prowadzi się dla produkcji nawozu, który jest przy chowie tylko produktem ubocznym, odpadkiem, a chociaż nie bez wartości, jak wiele innych odpadków przy każdej prawie fabrykacyi, to jednakże wartość tego, jak i każdego innego produktu ubocznego, nie zależy wcale od dochodów lub strat jakie produkcya główna daje.

Zresztą przypatrzmy się do jakich wyników rachunkowych doprowadziłoby nas zastosowanie zasady przez pana Tabaczyńskiego przyjętej, gdyby wskutek niewłaściwego prowadzenia hodowli, wynosił niedobór przy chowie koni nie 331 zł. 53 kr., ale np. 1331 zł. 53 kr., albo też gdybyśmy wskutek warunków tej hodowli sprzyjających nie mieli wcale niedoboru, ale znaczną zwyżkę, rzeczywisty i znaczny dochód? Oto, w pierwszym wypadku wyrachowalibyśmy wartość nawozu o 60% blizko wyższą, a obciążając tak podwyższoną wartością nawozu koszta produkcyi roślin, które na tym nawozie uprawiane były, wyrachowalibyśmy ostatecznie, że rośliny te dają nam stratę, podczas kiedy jasną jest rzeczą, że to nie uprawa roślin, ale niewłaściwa lub nieszczęśliwa hodowla koni jest strat moich przyczyną.

W drugim wypadku znowu, gdzieby nam hodowla koni znaczną zwyżkę dawała, wyrachowalibyśmy przy zastosowaniu zasady p. Tabaczyńskiego, że nawóz nic, a przeto i produkcya roślin bardzo mało nas kosztuje, a tem samem znaczne dochody daje, podczas kiedy w rzeczywistości produkcya roślin może nam wcale żadnego dochodu nie dawać, lecz tylko dochód z hodowli koni otrzymany pochłaniać.

Również błędną jest zasada, na podstawie której wartością obornika wywiezionego w pole obciąża się w „Równi“ 3 pierwsze pola, a w „Siroczowie 2 pierwsze pola w równych częściach.

Nie znamy rotacyi zaprowadzonej w „Równi“ i „Siroczowie“ ani też nie wiemy, na ile lat wywożony tam bywa obornik na raz, nie możemy więc na przykładzie z tamtejszych stosunków zaczerpniętym wykazać błędności takiej zasady.

Jednakże i bez takiego przykładu łatwem jest do zrozumienia, że jeśli w Równi i Siroczowie wywozi się obornik na większą liczbę lat naraz jak na 3 i 2, co jest prawdopodobne, to wtedy każda roślina uprawiona w 4-tym a względnie 3-cim roku po nawozie — i dlatego kosztem nawożenia wcale nie obciążona, (chociaż z nawozu tego bezpośrednio czy pośrednio korzysta) wykazaną nam zostanie jako korzystniejsza, a ta sama roślina, wydająca taki sam a nawet i wyższy plon, uprawiona w roku 3-cim lub 2-gim po nawozie i dlatego obciążona według powyższej zasady większym jak należy kosztem nawożenia, wyda się nam mniej korzystną, mniejszy dochód dającą, jak w rzeczywistości.

Błąd ten spotęgowany jest jeszcze drugim, który tkwi w dalszej bezpodstawnej zasadzie przez p. Tabaczyńskiego przyjętej, że:

„Wartość obornika (równa sumie niedoboru w inwentarzu) stanowi.

„Wartość słomy“.

Według tych i tym podobnych bezpodstawnych zasad sporządzony rachunek kosztów produkcyi, a ztąd i dochodu z produkcyi roślin otrzymanego, musi nam dać wynik z rzeczywistością niezgodny, a wtedy jest nam nietylko nie potrzebny, ale wprost szkodliwy, bez względu na to, czyli rachunek ten sporządzony był podług formy mniej lub więcej utartej, pojedyńczej czy podwójnej, przez samego administratora, czy też przez osobnego rachmistrza.

Nadmienić wszakże wypada, że wiele z błędów, jakiebyśmy w obrachunkach p. Tabaczyńskiego wytknąć mogli, przypisać należy pospiechowi widocznemu, z jakim swoją Księgę główną układał i prawdopobnie po raz pierwszy wykańczał; bo przecież nikt nie może przypuścić, ażeby p. T. nie był spostrzegł takiego błędu, jaki przy obliczeniu kosztu (a nie ceny jak p. T. koszt ten nazywa) dnia roboczego pary wołów popełnił, gdyby był miał czas rachunek ten z uwagą przejrzeć. Rachunek ten bowiem zestawia p. T. w sposób następujący:

	Winien
Za 17 100 k. siana i koniczu po cenie miejscowej	342 zł. — ct.
5% od kapitału zakładowego w wołach pdg. oszacowania	27 „ — „
5% i 10-letnia amortyzacya kap. w narzędziach	16 „ 50 „
Suma . .	385 zł. 50 ct.
	Ma
Wartość pozostałego nawozu . . .	31 zł. 80 ct.
Saldo: za odrobione według dziennika 393 dni po 0·90	353 „ 70 „
Suma . .	385 zł. 50 ct.

Wartość 1-go dnia pary wołów $^{35370}/_{393}$ = 0·90 kr.

A teraz powiada p. T. dosłownie:

„Z powodu jednak, że woły te przez połowę roku nie były „zajęte, przyjęto w rachunkach tylko połowę tej wartości, by „przesadnie nie obciążać produkcyi (!) tj. przyjęto „cenę dnia na 45 ct. w. a.“

Z. Strusiewicz.

(Dokończenie nast.)

Sprawozdanie

ze zgromadzenia hodowców bydła, odbytego w Krakowie dnia 4 września 1887.

Po porozumieniu odbytem w gronie szczuplejszem dnia 3 września, zebrali się dnia następnego rolnicy i hodowcy bardzo licznie w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia na narady, którym przewodniczył Excel. Ks. Adam Sapieha, zaproszony do tej czynności przez hr. Artura Potockiego w imieniu całego Zgromadzenia.

Prof. Kazimierz Pańkowski zaproszony przez oba Towarzystwa rolnicze do przedstawienia kierunku, w jakim hodowla bydła w kraju naszym rozwijać się nadal powinna, przemówił następująco:

„Niespodziewanie w ostatnich dniach przed wyjazdem na wystawę krakowską, dokąd mnie ciągnęło powołanie, trafia mnie zaszczyt, na który nie byłem przygotowany. Kwestya postawiona tak, jak opiewa w pierwotnym programie — o wyborze ras bydła odpowiednich stosunkom kraju naszego — nastręczyłaby wprawdzie bardzo obszerny przedmiot do rozpraw i mogłaby być nader pouczającą, wątpię jednak, aby dostojne Zgromadzenie po roztrząśnięciu kwestyj owych odniosło z tego tutaj zebrania taki pożytek, jakiegoby każdy z szanownych hodowców mógł oczekiwać; sprawa bowiem wyboru ras bydła rogatego — jak wiadomo i jak udowadniać nie mam potrzeby — wymaga najdokładniejszej we wszystkich szczegółach świadomości już nietylko kraju jako takiego, ale różnic miejscowych, które rozstrzygać mogą o wyborze. Na tem kończę usprawiedliwienie, dlaczego może na inny temat posłyszą panowie rozstrzygnięcie kwestji wstępnej w tem wysokiem Zebraniu, a mianowicie nie z inicyatywy mojej, bo zbyt daleki jestem od tego, żeby ją sobie przypisywać, ale wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, sprowadzającego wczoraj szersze grono hodowców na poufne zebranie, na którem powzięto szereg rezolucyi, których tłumaczem mam być przed szanownem zebraniem i prosić o wyczerpującą dyskusyę nad każdą z nich.

Zdaje mi się, że dyskusya w tym kierunku wskazana uchwałą wczorajszego poufnego zgromadzenia hodowców, wraz z dostojnymi prezesami obu Tow. rol., którzy ten program sankcyonowali, będzie dlatego skuteczną i bogatą w następstwa, że pierwsza to może sposobność, jaką zapamiętam od lat dwudziestu kilku w kraju, gdzie tak poważne grono interesujących się sprawą hodowli osób razem się spotyka i zarówno doświadczenie swoje jak i wiadomości i wnioski wyprowadzone przy sposobności dzisiejszej wystawy krajowej może wymienić wzajem i przyjąć jako dyrektywę do postępowania skutecznego i pożądanego dla kraju w przyszłości

Sądzę, że nie potrzebuję dowodzić ważności tego działu na Wystawie krakowskiej, którą reprezentuje grupa bydła rogatego; zaznaczyć tylko muszę, że po raz pierwszy spotykamy się z tak liczną i mnogą Wystawą bydła rogatego, pouczającą w każdym razie i w wielu kierunkach. Pouczenia tego potrzebujemy, bo musimy sobie przyznać, że zarówno pomiędzy hodowcami większymi w praktyce, jako też tem bardziej pomiędzy hodowcami drobnymi, którzy przecież stanowią to gros produkcyi bydlęcej, napotykamy bardzo wiele usterek, których zatajenie byłoby błędem i byłoby koszlawieniem zdrowych dążności tych ludzi, którzy kierują sprawą podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju naszym.

Przejdę do rzeczy; niechcę Panów nużyć teoretycznemi wywodami, ale spróbuję parę wniosków z te Wystawy wyprowadzić. Przed tem muszę zwrócić uwagę, iż całe podniesienie hodowli bydła krajowego w kraju uważam tak, że nie rozchodzi się tutaj o lepszy lub liczniejszy chów doborowych ras u właścicieli majątków w poszczególnych miejscowościach, ale o rzeczywiste podniesienie hodowli u ogółu hodowców. Otóż z wyjątkiem tych obór, które zaszczytnie znane są już w kraju od sporego przeciągu czasu i które niezawodnie wielkie położyły zasługi, jako obory należące do właścicieli prywatnych, bardzo skąpa jest liczba wystawców nowych, którzy skuteczny rezultat swojej pracy przedstawiają; prawie niknie liczba wystawców mniejszych, w obec wielkich producentów bydła, a nadto z boleścią wyznać trzeba, że i pomiędzy wystawcami większymi znajdują się tacy, których obory może większą jaśniały świetnością, jak dzisiaj i jeżelibym bez ubliżenia komukolwiek, bo mam sprawę na sercu, chciał dopatrzyć przyczyny, muszę uogólnić i rozciągnąć ten zarzut do wielu innych hodowców, którzy nie są reprezentowani na wystawie, a u których błędy hodowli utrzymują się dosyć trwale głównie dlatego, że nie ma tej ścisłej, dokładnej znajomości zasad hodowli, która jest własnością krain posiadających dawniej sposobność kształcenia się na wzorach praktycznych i posiadających dawniejsze i liczne zakłady naukowe, przygotowujące rolników do

działania skutecznego w właściwym zawodzie. Zapominamy po największej części o tem, że co jest właściwością ras pierwszorzędnych, nie było niegdyś tem, ale zostało wyrobionem, wykształconem doborem osobników i warunkami miejscowej hodowli. Znów tutaj nie puszczam się absolutnie na drogę teoretyczną, ale zwracam uwagę na okoliczność następującą:

Jednym z błędów dotychczasowego postępowania naszego jest, że zdecydowawszy się na rozpłodników tej lub owej rasy, mamy przekonanie, że rezultat z nich osiągnięty będzie już nieomylny. Tak się dzieje — i ztąd powstaje rozczarowanie — które z jednej strony odbiera wolę do dalszego działania tym, którzy przy najlepszej chęci nie mają dość ścisłej wiadomości, a z drugiej strony prowadzi do zdyskretowania pewnych kierunków, a wynoszenia innych, dlatego, że dostały się w ręce szczęśliwych hodowców. Jeżeli mamy przyznać jakiekolwiek znaczenie nauce, — a musimy przyznać je badaniom naukowym, które nas informują o historyi tworzenia się i urozmaicania się ras bydła krajowego, — to nie zadziwi nas, że z tego samego pierwotnego typu głównego, wyszły kierunki rozmaite, które się ujawniają dzisiaj w uznanych obecnie rasach. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach. Pogłoski, że instytut puławski porównanym zostanie z odpowiednimi zakładami w Rossyi, okazały się nieprawdziwemi, natomiast zdaje się, że nastąpi właśnie przemiana instytutu na średnią agronomiczną szkołę. Nieprzyjmowanie słuchaczy na 1 kurs tegoroczny ma być krokiem do tej przemiany, a nie, jak o tem także donoszono, wstępem do całkowitego zmienienia zakładu naukowego rolniczego i leśnego w Królestwie.

Wywóz tytoniu z Rossyi do Francyi ma przybierać bardzo wielkie rozmiary i czytamy w „Ziemianinie“ że w roku bieżącym wywieziono dotąd przez Libawę do Francyi 27 milionów funtów. Dziwne dla nas w tej wiadomości, że handel ten obrał jako punkt wywozu port, oddalony ogromną drogą lądową od okolic produkujących tytoń, a nie który z bliskich portów czarnomorskich.

Handel chmielem na wiedeńskiej giełdzie zbożowej. Liczny zastęp południowo styryjskich producentów chmielu wystosował do ministerstwa rolnictwa prośbę, aby handel chmielu zaprowadzony został na wiedeńskiej giełdzie zbożowej, żądając oprócz tego ustanowienia targu chmielowego łącznie ze składami. Skutkiem tego namiestnictwo niższo austryackie przesłało wydziałowi giełdy owo podanie do zaopiniowania. Na plenarnem posiedzeniu dnia 12 b. m. postanowił wydział odpowiedzieć, że chętnie przyjmie chmiel między przedmioty obrotu na giełdzie zbożowej, a razem oświadczył, że skoro tylko interesowani w dostatecznej liczbie uczestniczyć będą w obrocie giełdy, natenczas będzie można usunąć niedogodności co do ustanowienia cen chmielu, na co się południowo styryjscy producenci tegoż uskarzają. Co do projektowanego targu chmielowego, o którym we wzmiankowanem podaniu nie ma, czy to ma być targ stały, czy jednorazowy w roku (jak targ zbożowy), oświadcza wydział giełdy, że sprawa ta w porozumieniu z interesowanymi da się bez trudności załatwić, skoro tylko handel chmielem wprowadzonym zostanie na giełdzie wiedeńskiej.

Austryacka stacya doświadczalna browarniczo-słodownicza w Wiedniu. Dnia 12 b. m. odbyło się otwarcie austr. stacyi doświadczalnej browarniczo-słodowniczej (Oesterreichische Versuchsstation für Brauerei und Mälzerei) prywatnymi środkami właścicieli browarów założonej przy technologiczno-przemysłowem muzeum (Wiedeń, IX. Währingerstrasse Nr. 59). Wydział założycieli pod przewodnictwem p. Jana Medinger (z Nussdorf) uchwalił taryfę i załatwił nominacyę drugiego adjunkta dla robót roślinno-fizyologicznych, na którą to posadę przyjęto dotychczasowego demonstratora na uniwersytecie wiedeńskim dra. H. Wichmann. Kierownikiem stacyi jest prof. Franciszek Schwackhöfer

Bank roniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 15. października 1887.

W skutek nieustannych deszczów dowóz na targ zbożowy jest wcale nieznaczny i stagnacya handlowa trwa nieustannie. — Export z powodu niskich cen niemożebny — popyt nieznaczny i ogranicza się po większej części na konsumcyę lokalną. — Ceny notują nominalnie.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	6·20	„	6·80	„
Żyto	4·—	„	4·85	„
Owies	3·80	„	4·25	„
Jęczmień browarny	5·25	„	6·25	„
Jęczmień pastewny	3·50	„	4.50	„
Rzepak	9·75	„	10·25	„
Groch	4·50	„	8·50	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	—·—	„	—·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	— —	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	—·—	„	—·—	„
Koniczyna czerwona	38·—	„	45·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. pret. gotowy	—·—	„	—·—	„

Prawdziwe

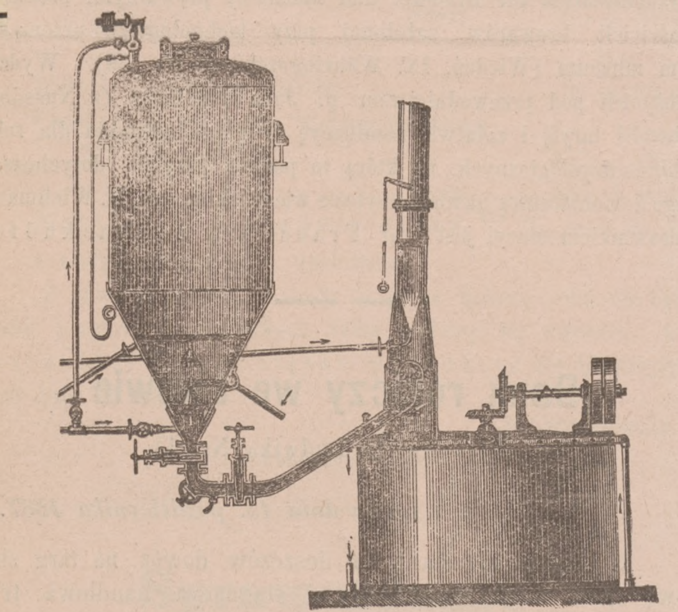
harlemskie cebulki

hyacentów, tulipanów i krokusów (różnobarwnych szafranów) w dorodnych cebulkach, obiecujące obfite kwitnienie, poleca po cenach najumiarkowańszych

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jana T. Klimowicza

ul. Gosiewskiego l. 1. 3—3



Fabryka

aparatów gorzelnianych i maszyn

JANA OCHSNER

w Białej koło Bielic,

poleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione z powodu przysposobiania dobrej karmy, a tem samem obfitego podoju. 16 — 26

Folwark Cieląż ma na sprzedaż 3 młocarnie, jedna 5 konna Schuttlewortha, druga przewozowa sztyftowa Schuttlewortha a trzecia sztyftowa Umratha, wszystkie w kompletnie dobrym stanie za połowę cenę. — Zgłaszać się w Zarządzie *Cieląż* poczta Sokal. (3—3)

Poszukuje się dzierżawy folwarku.

50 do 120 morgów.

Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Tyszka** *w Kopystynie* p. Robotycze

---

Do sprzedania

Buhajek czarny

bez odmiany

po oryginalnym Oldenburgu, urodzony 10 czerwca 1886. Cena 30 centów za kilogram żywej wagi.

Zarząd gospodarczy w Rajtarowicach poczta Krukienice. 1—3

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt* w *Leipzig“* w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych.“** W pomienionéj książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniéj, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób,** któreby się mogły zdawać **nieuleczalnemi.** Gdy chory **rozporządza właściwym** środkiem, wtedy można oczekiwać **wyzdrowienia nawet w ciężkiéj słabości i dla tego** niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych!“ Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Carbolineum Avenarius.

Najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej na drzewo. Ochrona przed zgnilizną. Zapewnienie trwałości nieskończone dachów gontowych, budynków gospodarskich, narzędzi i drewna wszelkiego rodzaju. Każdy robotnik może powlekanie wykonywać. Około 5 kilo posełamy franco za 1·80 złr. do każdej stacyi pocztowej.

Prospekty i tafelki próbkowe gratis i franco.

Carbolineumfabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Biuro: Wien III Hauptstrasse 84.

Przed naśladowaniem przestrzegamy, tylko pełne nazwisko „Carbolineum Avenarius“ daje gwarancyę. 10—10

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.